Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III. II.

Rok XIV. Kraków, sobota 6 czerwca 1931 Nr. 150

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowe. Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-8. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rekopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Z problemów XVII. Kongresu

I. Agencja Żydowska

Abstrahując od zagadnień wewnętrznej i zewnętrznej polityki, przypadnie uczestnikom XVII. Koegresu sjonistycznego rozpatrzeć dwie sprawy o charakterze decydującym dla dalszego rozwoju dzieła palestyńskiego i ewentualnej ekspanzji ruchu sjońskiego. Mamy na myśli sprawę Agencji Żydowskiej oraz nierozwiązalny zda się problem zdobycia środków finansowych dla przyspieszenia tempa odbudowy Palestyny. Zanim na samym Kongresie wokół tych problemów rozwinie się namiętna, partyjno-politycznymi względami uwarunkowana dyskusja nie od rzeczy będzie uświadomić sobie istotę tych zagadnień.

Już w samem zaraniu powstania Agencji Żydowskiej budziły się głosy sprzeciwu. Oponenci obawiali się zatracenia narodowych i demokratycznych pierwiastków w ruchu sjońskim. Przypuszczano, iż żydowska plutokracja, z istoty swej i ducha zasymilowana, będzie się wprawdzie starała przyspieszyć rozwój gospodarczy Palestyny, lecz zlekceważy te tendencje kulturalno-polityczne, które prą do stworzenia w Palestynie kulturalnego centrum, czy też narodowej siedziby Żydów. Pamiętano czasy Alliance Israelite Uniwerselle oraz Hilfsverein Deutscher Juden, które to towarzystwa tak na terenie Palestyny jak i w żydowskich ośrodkach Wschodu więcej wagi poświęcały polityczno-kulturalnym interesom swych ojczystych krajów, aniżeli duchowym i materjalnym potrzebom Żydów. Lękano się o los pozycyj stworzonych dotychczas w Palestynie dzięki heroicznym wysiłkom i bezprzykładnemu poświęceniu sjonistycznych pionierów.

Dziś, po dwóch latach istnienia A. Ż., należy stwierdzić, że tak obawy jej przeciwników, jak i nadzieje jej przyjaciół się nie spełniły. A. Ż. nie wykazała w żadnym kierunku aktywności. Na jej pasywizm złożyły się różne przyczyny. Przedewszystkiem okoliczność, iż bezpośrednio po jej ukonstytuowaniu zmarł Louis Marshall, jej pierwszy prezydent i jeden z jej najbardziej wpływowych i ruchliwych niesjonistycznych współtwórców. Pozatem — przypadają początki działalności A. Ż. na okres nieprzeciętnych politycznych i finansowych trudności w palestyńskiem dziele odbudowy. Zbytecznem byłoby przypominać, w czem się te trudności przejawiły. Koniecznem jednak jest w związku z tem podkreślić, iż dzięki istnieniu A. Ż. protest przyjaciół żydowskiej Palestyny przeciw orzeczeniu Shawa i Simpsona, przeciw Białej Księdze Passfielda nie był jedynie protestem Organizacji sjonistycznej, lecz mógł w opinji świata oraz angielskich sfer politycznych uchodzić za protest całego żydostwa.

Prawdą jest, że poza Wassermannem w Niemczech i Warburgiem w Ameryce nikt z pośród wybitnych, niesjonistycznych członków A. Ż. nie troszczył się o ograniczenie szkodliwych skutków gospodarczego przesilenia, jakie nawiedziło Palestynę z związku ze zmniejszeniem się wpływów na Keren Hajesod w Ameryce. Nie da się również zaprzeczyć, że w ciągu tych dwóch lat nie zwiększyło się koło niesjonistycznych członków A. Ż., ani też nie wzrosło zainteresowanie tego koła dla problemów palestyńskich.

Z drugiej jednak strony trudno zrozumieć, w jaki sposób przy obecnej organizacyjnej strukturze A. Ż. mogliby niesjonistyczni jej członkowie werbować nowych przyjaciół. Wszak agitacja, czy dla pewnej idei, czy też dla spełnienia pewnych funkcyj społecznych, uwarunkowana jest istnieniem — organizacji. Tej organizacji niesjonistyczni członkowie A. Ż. w przeciwieństwie do sjonistycznych — nie posiadają. A. Ż. jako całość, jako twór, który swą działalnością wyręczyć miał Organizację sjońską, pozostała po dzień dzisiejszy bez skrystalizowanej formy orgsanizacyjnej, pozostała sumą dwóch niewspółmiernych sił. Jedna — to Organizacja sjońska, posiadająca rozgałęziony, mniej lub więcej sprawny aparat partyjny i ściśle określony charakter polityczny, opierająca się w swej pracy o wypróbowane metody, długoletnią tradycję i dostateczne podstawy partyjnej dyscypliny. Natomiast niesjonistyczna część A. Ż. była i jest niescalonym, luźnie skojarzonym, anemicznym tworem.

Ten stan rzeczy odczuwa się powszechnie jako wielce szkodliwy i domagający się rychłej remedury. Pojawiają się też różne djagnozy i różne metody terapji. Na ogół wszystkie rozpoznania sprowadzają się do postulatu — **rozszerzenia i demokratyzacji organizacyjnych podstaw A. Ż.** Nikt jednak nie podaje szczegółowego sposobu racjonalnego organizacyjnego ujęcia ludzi, u których nasilenie sjonistycznych sympatyj jest minimalne. Przy charakterystycznym zaś dla odnośnych sfer indywidualiźmie, oraz przemożnej niechęci do wszelkiej organizacyjnej wspólnoty — trudno znaleźć jakikolwiek wspólny mianownik dla organizacyjnej przynależności niesjonistycznych członków A. Ż.

To też jedyny konkretny w tym kierunku wniosek Sprincaka — przywódcy palestyńskich robotników — jest zdaniem naszem — nierealny. Rozszerzenie bowiem ram organizacyjnych A. Ż. przez przyciągnięcie jednego miljona Żydów, skłonnych opodatkować się kwotą 1 funta szt. rocznie na rzecz odbudowy Palestyny — pozostanie tak długo pobożnem życzeniem, jak długo zdeklarowanie 1 funta szt. na wspomniany cel będzie rzadkim, a temsamem wcale nie — demokracyznym **przejawem narodowej ofiarności. Ileż to jest** dziś sympatyków dzieła palestyńskiego, zwłaszcza w krajach masowego osiedlenia żydowskiego, dla których 45 zł. rocznie — przy innych niemniej ważnych społecznych zobowiązaniach, — to kwota, którą bez trudności ofiarować można na ołtarzu umiłowanej przez się sprawy? A zresztą pocóż mnożyć nowe Fundusze, jeżeli Keren Hajessod, ów wykładnik przynależności do A. Ż., przewiduje jako minimum opodatkowania na cele palestyńskie, kwotę 6 dolarów, a więc prawie równą stawce proponowanej przez Sprincaka?

Tak więc wniosek Sprincaka nie prowadzi do pożądanego celu. Nie jest on realny również ze względów zasadniczych. Dopóki bowiem nie zdobędziemy serca Żyda, nie zdołamy również otworzyć jego kieszeni. **Jedynie przez trwałą, konsekwentną na współczesnych metodach opartą agitację zdołamy powiększyć szeregi A. Ż.** Pochłonięci walką ze zewnętrznym wrogiem, a w większej jeszcze mierze z partyjnem zacietrzewieniem we własnym obozie, zaniedbaliśmy w zupełności ten front naszej pracy sjonistycznej. Należy pamiętać, iż zasada demokracji nie polega na masowej ideowej wspólnocie, ile raczej na indywidualnem przejęciu się jej duchem, na należytem uświadomieniu sobie jej istoty i zadań. Nawet gdyby się nam udało zwołać sejmik przyjaciół Palestyny, czy też z czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego powstałą konferencję członków A. Ż., wszelki trud okaże się bezcelowym, jeżeli tak delegaci, jakoteż i wyborcy będą **przedmiotem**, a nie **podmiotem** tego „emokratycznego" ruchu, będą siedzieli na wozie, który kto inny ciągnie a nie będą siłą wóz poruszającą. **Demokratyzacja A. Ż., powiększenie jej szczegółów, usprawnienie jej działalności, aktywizacja jej członków może się jedynie dokonać na zasadzie sjonizacji życia żydowskiego, na zasadzie przyswojenia sferom na wpółzasymilowanym przekonania,** iż w obecnej sytuacji żydostwa stanowi Palestyna jedyne rozwiązanie kwestji żydowskiej tak pod względem gospodarczym, jak i społeczno-kulturalnym.

Inż. B. Zimmermann

Dr. Shiels o ostatniem zarządzeniu rządu palestyńskiego

Londyn 4. 6. ŻAT. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin poseł pułk. Hovard Bury zwrócił się do podsekretarza stanu Dra Shielsa z zapytaniem, jakie kroki rząd zamierza przedsięwziąć celem niedopuszczenia do wzrostu liczby bezrolnych Arabów w Palestynie. Dr. Shiels odpowiedział, że zgodnie z punktem **12-tym listu premjera MacDonalda do prezy**

denta Weizmanna z dnia 13 lutego br., wydane zostało w Palestynie rozporządzenie, mające na celu ochronę dzierżawców rolnych i strzeżenie ich praw. Z chwilą powołania do życia organu do sprawowania władzy w granicach szczebla dla rozwoju Palestyny zaprowadzona będzie scentralizowana kontrola nad wszelkiemi transakcjami rolnemi w kraju.

Zgon eks-króla Husseina

Jerozolima 4. 6. ŻAT. Dziś rano zmarł w Ammanie, stolicy Transjordanji eks-król Arabji Hussein, ojciec króla Hedżasu Ibn Sauda i króla Fejzala. Eks-król Hussein został w roku 1924 internowany przez Anglję na Cyprze, skąd w roku ubiegłym pozwolono mu wyjechać do Transjordanji. Eks-król Hussein, który przez pewien czas był także kalifem muzułmańskim, pochowany będzie w Jerozolimie, dokąd przewiezione być mają jeszcze dziś jego zwłoki. Zmarły król liczył 75 lat.

W drodze do Chequers

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Berlin 4. 6. (Sch) Kanclerz dr. Bruening i minister spraw zagranicznych dr. Curtius wyjechali dziś z Cuxhaven na parowcu „Hamburg" do Anglji. Przybędą oni jutro w południe do Southampton, skąd udadzą się do Chequers jako goście angielskiego premjera Mac Donalda i ministra spraw zagranicznych Hendersona.

Niemcy nie spodziewają się dużo po konferencji w Chequers

Wiedeń. 4. 6. PAT. W sprawie wizyty w Chequers otrzymuje „Neue Freie Presse" z niemieckich kół dyplomatycznych następujące informacje: Inicjatywa do tej wizyty wyszła od Hendersona. Rząd angielski pragnął skłonić Niemców do zaniechania żądania, co do 100 proc. rozbrojenia innych państw, gdyż żądanie to unicestwiłoby konferencję rozbrojeniową. Po wyłonieniu się planu unji celnej zażądała Francja odroczenia wizyty niemieckiej w Chequers. Niemcy zgodziły się na to odroczenie, jednak zażądały, by oprócz rozbrojenia omówiono w Chequers **także i kwestję reparacyj. Rząd angielski zgodził się na to. Francja odnosi się jednak i dziś jeszcze z największą nieufnością do wizyty niemieckiej. W Berlinie twierdzą, że Francja oświadczyła w Londynie, iż nie rozumie celu wizyty w Chequers, skoro w Genewie było dość sposobności do omówienia sprawy reparacyjnej, w Berlinie zaś dał rząd francuski do zrozumienia, że do omówienia sprawy reparacyj jest miejscem odpowiedniejszem nie Londyn, lecz Paryż, ponieważ Francja jest tą sprawą o wiele więcej zainteresowana, niż Anglja; Francja posiada też środki, by wpłynąć czynnie na rozwiązanie zagadnienia reparacyjnego. W tych warunkach nie spodziewają się niemieccy mężowie stanu, by uzyskali w Chequers rewizję planu Younga, lub coś podobnego.** Pragną oni tylko w Chequers przedstawić trudną sytuację gospodarczą Niemiec, o czem zagranica nie wiedzą. **Narazie nie ma rząd niemiecki zamiaru zażądać moratorjum lub rewizji planu Younga.** Gdyby Niemcy zwróciły się również z taką propozycją do Ameryki, otrzymałyby odpowiedź odmowną. W Berlinie sądzą, że wniosek rewizji miałby w Ameryce większe widoki powodzenia, gdyby krok taki uczyniony został wspólnie przez Anglję, Francję, Włochy i Niemcy. Byłby to sukces konferencji w Chequers, gdyby rząd angielski zgodził się na narady z Francja, Włochami i Niemcami, co do wspólnego postępowania w sprawie reparacyj.

Do 1 lipca mogą zainteresowane państwa złożyć oświadczenia w Hadze

w sprawie projektu niemiecko-austrjackiej unji celnej

Wiedeń. 4. 6. PAT. Stały międzynarodowy trybunał w Hadze zakomunikował rządowi austrjackiemu, że został on wezwany przez Radę Ligi Narodów do wydania niezwłocznie opinji o prawnej zgodności protokołu niemiecko-austjrackiego z 19 marca br. z postanowieniami art 88 traktatu pokojowego w Saint Germain i z protokołem genewskim z 4 października 1922 r. Wedle uchwały prezydenta międzynarodowego trybunału w Hadze z 27 maja br. są wszystkie państwa, które związane są traktatem pokojowym w Saint Germain, albo protokołem genewskim z 4 października 1922 r., jakoteż państwa sygnatarjusze protokołu niemiecko-austrjackiego z 19 marca br., uprawnione do wręczenia międzynarodowemu trybunałowi w Hadze uwag pisemnych, lub ustnych w tej sprawie. Wspomniane państwa zostały zaproszone, by najdalej do dnia 1 lipca 1931 r. przedstawiły pisemne swoje stanowisko trybunałowi międzynarodowemu w Hadze. Te państwa, które uczynią zadość temu żądaniu będą uprawnione także i w czasie ustnych rozpraw, które prawdopodobnie rozpoczną się 20 lipca br. przedstawić swój pogląd co do sytuacji prawnej. Rząd austrjacki zakomunikował trybunałowi międzynarodowemu, że wniesie w ciągu przepisanego terminu pisemną opinię i że przedstawi na ustnej rozprawie swoje zapatrywania. Rząd austrjacki zakomunikował już Stałemu Trybunałowi Sprawiedliwości Międzynarodowej, że zamianował swoim przedstawicielem prof. zwyczajnego na uniwersytecie w Bonn dra Eryka Kaufmanna, któremu powierzył obronę stanowiska austrjackiego przed międzynarodowym Trybunałem.

Hydroplan-olbrzym „DOX" uległ katastrofie

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn 4. 6. (L) Olbrzymi wodnopłatowiec „Do X", który już od jesieni ub. r. leci etapami z Niemiec do Ameryki Południowej i niemal na każdym etapie ulegał wypadkom, a w Lizbonie omal nie spłonął doszczętnie, dziś ponownie uległ wypadkowi. Rozmiary dzisiejszej katastrofy nie są jeszcze znane. Wiadomo tylko, że „Do X" wystartował dziś rano z wysp Zielonego Przylądka do Rio de Janeiro i po przebyciu 60 klm. spadł do morza. Na miejsce wypadku wysłano statki ratownicze.

Piorun uderzył w zbiorniki naftowe w Rumunji

Bukareszt 4. 6. (R) Podczas gwałtownej burzy, jaka szalała wczoraj ponad Bacau i okolicą, uderzył piorun w zbiorniki naftowe, w następstwie czego nafta zapaliła się i rozlała się w szerokim promieniu tworząc jedno morze ognia. Pożar trwa w dalszym ciągu. Istnieją obawy, że w płomieniach zginęła większa liczba osób zatrudnionych w zakładzie.

Spłonęło 95 budynków

Warszawa. 4. 6. PAT. Wczoraj popołudniu, na przedmieściu miasta Turzyska, w powiecie kowelskim, wybuchł gwałtowny pożar, który wskutek silnego wiatru rozszerzył się tak gwałtownie, że w ciągu dwóch godzin strawił 95 budynków mieszkalnych, 55 stodół, inwentarz żywy i martwy. Straty wynoszą około 350.000 zł. Wypadków z ludźmi nie było. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

Sesja Sejmu w sierpniu lub wrześniu?

W Sejmie po dwóch dniach ożywienia, spowodowanego zebraniem klubu BB i referatami ministrów zapanowała we środę zupełna cisza. Zdaje się, że do połowy sierpnia nie należy się spodziewać w Sejmie większego zgromadzenia. Wedle obiegających pogłosek w drugiej połowie sierpnia lub na początku września przewidywane jest zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu.

Samobójstwo naczelnika straży sejmowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 4. 6. (Sin) Dziś nad ranem zauważono w hotelu sejmowym, że otruł się weronalem naczelnik straży sejmowej p. Karbowski. Desperata przewieziono w ciężkim stanie do szpitala. Zostawił on kilka listów, adresowanych do wpływowych polityków. Przyczyna zamachu samobójczego nie jest narazie wyjaśniona. P. Karbowski, oficer rezerwy, pełnił obowiązki naczelnika straży sejmowej od początku kadencji obecnego Sejmu, tj. od pół roku.

B. POSEŁ SAWICKI I TOWARZYSZE UNIEWINNIENI

Proces przeciwko b. posłowi Adolfowi Sawickiemu (Str. Chłopskie) i jego towarzyszom partyjnym Torebce, Cimochowi, Kuleszy i Kruszewskiemu, oskarżonym o podburzanie tłumu przeciwko policji na wiecu w Knyszynie w listopadzie r. 1929, zakończył się w Białymstoku wyrokiem uniewinniającym wszystkich oskarżonych.

—o§o—

Dalsze kredyty dl[illegible]editanstalt

Wiedeń 4. 6. PAT Urzędowo donoszą: Związek austrjackich kas oszczędności postanowił udzielić Austrjackiemu Zakładowi Kredytowemu nowego kredytu w wysokości 50 miljonów szylingów na 6 miesięcy. Za kredyt ten objął rząd poręką, jako ręczyciel i płatnik.

Wiedeń 4. 6. PAT Minister spraw wewnętrznych dr. Winkler wygłosił na zgromadzeniu stronnictwa chłopskiego przemówienie, w którem ostro wystąpił przeciw kapitalistom austrjackim, którzy przez wycofanie swoich wkładek z Austrjackiego Zakładu Kredytowego postawili Austrję w nader ciężkiej sytuacji. Wycofali oni w ciągu kilku dni 400.000.000 szylingów. Odnośnie do polityki handlowej zaznaczył minister, że w nadchodzących tygodniach rozpoczęte zostaną rokowania z 5 państwami, mianowicie: Włochami, Czechosłowacją, Węgrami, Polską i Jugosławją.

Ku biegunowi północnemu

Londyn 4. 6. PAT Odpłynął stąd do Princetown „Nautilus" eskortowany przez torpedowce i hydroplany, żegnany ogłuszającym rykiem syren wszystkich statków, znajdujących się w porcie.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Moskwa 4. 6. (R) Wczoraj rozpoczął się tu trzeci kongres bezbożników. Wśród wielu delegatów zagranicznych czynny udział w kongresie bierze niemiecki lekarz i dramaturg dr. Friedrich Wolf, autor głośnej sztuki teatralnej „Cjankali".

Nowy Jork 4. 6. (R) Amerykański sekretarz stanu Stimson wyjeżdża na dwumiesięczny urlop do Europy. Stimson, który wyjeżdża z małżonką, udaje się najpierw do Neapolu, a po zwiedzeniu Włoch, uda się do Francji, Szwajcarji i Niemiec. Podróż jego ma charakter czysto prywatny. Dzienniki utrzymują jednak, że z rozmów prywatnych Stimson będzie pragnął wyrobić sobie pogląd na obecne stosunki europejskie i kwestję rozbrojenia.

Niemcy, a przyjaźń francusko-polska

„Deutsche Allgemeine Zeitung", organ niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, w numerze z Zielonych Świąt publikuje pod powyższym nagłówkiem szeroko zakreślony artykuł, rzucający snop światła na sposób, w jaki „oficjalne Niemcy" wyobrażają sobie przyszłe ukształtowanie się stosunku między Rzeszą a Polską. Oto zasadnicze wywody tego artykułu: „Ugruntowana na wiekowej tradycji uczuć przyjaźń francusko—polska polega obecnie także **na wspólnej obawie przed rewanżem niemieckim za pokój wersalski.** Mimo to porozumienie między Niemcami a tymi dwoma sąsiadami jest możliwe, o ile oni sami zechcą załagodzić wrogie swoje stanowisko wobec Rzeszy. Przyjaźń francusko—polska przynosi korzyści przeważnie tylko Francji. Polska bowiem w przyjaźni tej widzi głównie ochronę przeciw atakowi niemieckiemu. Z obawy zaś przed tym atakiem Polska na rozkaz Francji i jako jej dłużnik **zbroi się w mierze, przekraczającej siłę finansową kraju.** — Otóż to zbrojenie jest zbyteczne ponieważ Niemcy nie są zdolne, ani też nie mają zamiaru napaść na Polskę. Niemcy dążą jedynie do słusznej (?) rewizji granic wschodnich i do usunięcia korytarza polskiego. Z tego celu nigdy nie zrezygnują.

Mimo to porozumienie między Niemcami a Polską byłoby możliwe. Gospodarczym potrzebom bowiem Polski wolne porty w Królewcu, Gdańsku i Szczecinie stanowczo lepiej by służyły niż zagrożona wciąż przez żywioły Gdynia. Wspólność interesów gospodarczych jest rzeczą absolutnie możliwą. **Niemcy, Austrja i Polska mogłyby razem stanowić centra środkowo—europejskiego terytorjum gospodarczego.**

Zbadawszy bez uprzedzeń położenie swoje, Polska musiałaby dojść do przekonania, że przyjaźń Francji posiada dla niej wartość tylko dopóki ona sama nie dojdzie do porozumienia z Niemcami. W chwili, gdy Polska zrezygnuje z roli strażaka francuskiego na Wschodzie i porozumie się z Niemcami co do odstąpionych terytorjów i co do mniejszości narodowych, zniknie dla niej zmora niebezpieczeństwa niemieckiego. W Europie wschodniej nastąpi wówczas pokój polityczny, — a dzisiejszej wojnie celnej ustąpi miejsca wzajemność gospodarcza. Narazie jednak nie widać znaków, któreby wskazywały, że Polska zamierza opamiętać się i przyjaźń francuską zamienić na niemiecką. Dlatego też beczka prochu na Wschodzie europejskim pozostaje nadal otwarta".

Walka o karę śmierci w Anglji

Prasa, żerująca na sensacji. — Kontrola opinji nad wymiarem sprawiedliwości. — Afera Wallace'a. — Nabożeństwo na intencję oświecenia duszy sędziów. —

W żadnym chyba kraju na świecie nie jest tak niebezpiecznie być zbrodniarzem jak w Anglji. Geograficzne położenie Anglji jako wyspy umożliwia policji pracę, pozatem ustawodawstwo angielskie nie zna zbrodni z namiętności, dla której we Francji ukuto termin „crime passionel". Z tych powodów widoki morderцy angielskiego, by ujść cało ze życiem, są stosunkowo dość nikłe. Król rzadko też czyni użytek z przysługującego mu prawa łaski, albowiem minister spraw wewnętrznych, któremu przysługuje w tej sprawie prawo inicjatywy, staje na stanowisku, że jak długo nie zniesiono kary śmierci, **należy ją wykonywać.** Tam, gdzie nie istnieją dostateczne motywy do ułaskawienia, nie powinno się przeszkodzić wymiarowi sprawiedliwości. Ta władza nad życiem i śmiercią oraz ten obowiązek okrutny odmawiania prośbom rodziców i krewnych delikwentów skazanych na śmierć, ciąży jak zmora na duszy każdego „home secretary" rządu angielskiego.

Jest więc rzeczą zrozumiałą, że w Anglji powstały też bardzo silne tendencje zniesienia kary śmierci. Gdy Partja Pracy doszła do władzy, przeciwnicy szubienicy uznali, że nadszedł moment odpowiedni, by uśmiercić karę śmierci. MacDonald powołał też do życia komisję dla zbadania całej tej sprawy, ale okazało się, że lewe skrzydło komisji wypowiedziało się wprawdzie **za prowizorycznem zniesieniem kary śmierci na przeciąg pięciu lat,** ale w ostatnim momencie prawe skrzydło opuściło komisję, tak, że sprawa pozostała dalej w zawieszeniu.

Zdaje się, że zwolennicy i przeciwnicy kary śmierci mają za sobą dość zwarte obozy, ale żadna ze stron nie ma przewagi. Przytacza się też w Anglji znane już argumenty pro i contra. A więc jedni odrzucają karę śmierci jako nieludzką i nie prowadzącą do celu, a drudzy podkreślają moment odstraszający kary śmierci. Pozatem są w Anglji dość mocne jeszcze echa purytanizmu domagającego się „oka za oko". Opinja kraju jest jednak zgodna przynajmniej w oburzeniu na prasę żerującą właśnie na tego rodzaju aferach kryminalnych. Jeśli w Anglji dojdzie kiedyś do zniesienia kary śmierci, bezsprzecznie wielką zasługę mieć będzie ta bulwarowa prasa codzienna...

Trzeba tylko w dzień egzekucji przejść się po ulicach Londynu. Na wszystkich rogach miastach wiszą wywieszki tej prasy, donoszące o „ostatnich minutach mordercy" albo „o jego drodze do szubienicy". A gdy się weźmie gazetę do ręki, widzi się też fotografje ofiary, oraz czyta się rozmaite wywiady z matką, kochanką lub żoną. Odrazu rzuca się w oczy, że prasa wyzyskuje tylko dla swych celów tragedję człowieka na śmierć skazanego.

Prasa broni się przeciwko tym zarzutom powoływaniem się na to, że gazeta tylko to przynosi, czego publiczność szuka. Nie można jej nawet odmówić pewnej racji, albowiem przeciętny Anglik bardzo żywo zajmuje się wszystkiemi temi aferami kryminalnemi. Wszędzie dyskutuje się niezwykle intenzywnie o nowych mordach, a ta intensywność przewyższa znacznie zainteresowanie, jakie my w Europie okazujemy tego rodzaju aferom. Dlatego trybunały stoją niejako pod kontrolą publiczności. Nietylko zbrodniarz ale i sędzia ferujący wyrok odpowiada przed opinją publiczną za swą działalność.

W ostatnich miesiącach można się było przekonać jak lud w Anglji, czuwa nad wymiarem sprawiedliwości. Gdy stracono Foxa, który udusił swą matkę, zwłoki oblał naftą i je podpalił, nie odezwał się żaden głos protestu. Natomiast bardzo mocno protestowano przeciwko straceniu Rouze'a, który zamordował jakiegoś człowieka, by dostać sumę ubezpieczeniową. A prawdziwa burza protestów zerwała się, gdy skazano na śmierć 52 lata liczącego agenta ubezpieczeniowego Wallace'a, zasądzonego z powodu zamordowania swej żony. Panią Wallace zamordowano w momencie, kiedy mąż jej wezwany telefonicznie wyszedł z domu. Wallace nie mógł udowodnić, kto właściwie do niego telefonował, tak, że istniało podejrzenie sztucznego alibi. Z drugiej strony żadnej nie ulegało wątpliwości, że Wallace długie lata żył ze swą żoną w najlepszej zgodzie, że żadnych nie miał kłopotów materjalnych i z innemi kobietami nie utrzymywał żadnych stosunków. Także koledzy biurowi wystawili mu najlepsze świadectwo. Opinja publiczna pytała, jakie motywy mógł mieć 52-letni człowiek, by spokojnie zamordować swą żonę? Gdy więc trybunał zasądził

TOMASZ MANN 21

Mario i czarodziej

Tragiczne przeżycie pośród podróży

Przełożył Marceli Tarnowski

Przez to właśnie zwycięstwo, jeśli się nie mylę, autorytet jego wyrósł do takiego stopnia, że mógł swojej publiczności kazać tańczyć — tak tańczyć.

Zdanie to proszę rozumieć dosłownie; a spowodowało to pewnego rodzaju rozpasanie, jakiś chaos umysłów o północy, jakiś pijany zanik wszelkiego krytycznego oporu, który tak długo okazywany był wpływowi tego niemiłego człowieka.

Coprawda o osiągnięcie tego zupełnego władztwa ciężko musiał walczyć, i to przeciwko zaciętości owego młodego pana rzymskiego, którego przekora moralna mogła się stać niebezpiecznym dla tego władztwa przykładem publicznym.

Ale cavaliere znał się właśnie doskonale na ważności przykładu, a będąc dostatecznie mądry, aby obrać jako punkt ataku miejsce najmniejszego oporu, rozpoczął orgję taneczną od owego słabowitego i podatnego jego wpływom młodzieńca, którego już wpierw uczynił sztywnym jak kij. Młodzieniec ten, gdy tylko padł na niego choćby wzrok mistrza, natychmiast podrzucał tułów, jak trafiony piorunem, przykładał ręce do szwów spodni i wpadał w stan jakiegoś wojskowego somnambulizmu tak, że podatność jego do wszelkiego szaleństwa, jakieby mu się chciało narzucić, zgóry już była widoczna.

Zdawało się też, że z poddańczością czuje się on doskonale i chętnie wyzbywa się swego żałosnego stanowienia o sobie; gdyż co chwila ofiarowywał się jako objekt eksperymentów i uważał sobie widocznie za zaszczyt, że mógł się okazać wzorowym przykładem szybkiego tracenia przytomności i woli.

I teraz wszedł na podjum i wystarczyło jednego tylko świśnięcia szpicrutą w powietrzu, aby na rozkaz cavaliera począł tam na górze tańczyć „step", to znaczy w rodzaju szczęśliwej ekstazy, z zamkniętemi oczyma i kołyszącą się głową, miotać chude kończyny na wszystkie strony.

Widocznie było to wielką przyjemnością, a niedługo trwało, jak przybyły obok niego jeszcze dwie osoby jeden skromnie i jeden elegancko ubrany młodzieniec, którzy po obu jego stronach wykonywali taniec „step".

W tej właśnie chwili zgłosił się pan z Rzymu i zapytał przekornie, czy cavaliere podejmuje się i jego nauczyć tańczyć, nawet gdyby nie chciał.

— Nawet gdyby pan nie chciał! — odpowiedział Cipolla tonem, którego nigdy nie zapomnę.

Ciągle jeszcze słyszę w uchu owo straszliwe „Anche se non vuole!"

I wtedy zaczęła się walka.

Cipolla, wypiwszy znowu kieliszek koniaku i zapaliwszy świeżego papierosa, postawił Rzymianina gdzieś w środkowem przejściu, twarzą do drzwi wyjściowych, sam stanął w niejakiem oddaleniu za nim i świsnął batem, rozkazując zarazem:

— Balla!

Przeciwnik jego nie poruszył się.

— Balla! — powtórzył cavaliere stanowczo i przytknął palcami.

Widać było, jak młodzieniec poruszał szyją w kołnierzyku i jak jednocześnie jedna z jego rąk uniosła się, jedna z jego pięt skierowała się nazewnątrz.

Ale takie oznaki drgającej pokusy, oznaki, które to się wzmacniały, to znowu były tłumione, — były jedynym rezultatem przez długi czas.

Wszyscy rozumieli, że tutaj pokonać trzeba było niezłomną decyzję stanowczego oporu, heroiczną wytrwałość; ten dzielny człowiek chciał obronić honor człowieczeństwa, drgał, ale nie tańczył, a próba przeciągała się tak dalece, że cavaliere był zmuszony podzielić swoją uwagę; od czasu do czasu zwracał się ku scenie i podrygującym tam ofiarom, wymachując ku nim szpicrutą, aby je utrzymać w karności, nie omieszkując przytem przemawiać nawiasem do publiczności i pouczać jej, że ci rozbawieni ludzie nie będą potem odczuwali najmniejszego zmęczenia, choćby najdłużej nawet tańczyli, gdyż nie oni to właściwie czynią, ale on.

Potem wpił znowu wzrok w kark Rzymianina, aby przełamać upór woli, która sprzeciwiała się jego panowaniu.

Widziano, jak wola ta pod ciągłemi jego atakami i nieustannemi okrzykami poczynała się chwiać, ta silna wola, — patrzano na to z trzeźwem zainteresowaniem, nie wolnem od uczuciowych domieszek, od ubolewania okrutnej satysfakcji. **(C. d. n.).**

na śmierć oskarżonego, ogarnęło ludność prawdziwe oburzenie. Urządzono nawet w Liverpoolu, gdzie Wallace mieszkał, publiczne nabożeństwo, w którem zasyłano modły do Boga, by oświecił duszę sędziów trybunału apelacyjnego. Instynkt ludowy miał rację, trybunał apelacyjny zniósł wyrok śmierci. Wallace wrócił natychmiast do swej pracy, a jego koledzy zebrali sumę potrzebną na opędzenie kosztów.

Wallace przepędził sześć tygodni w celi przeznaczonej dla skazanych na śmierć i był bliskim szubienicy, gdy odzyskał swą wolność. W Izbie gmin minister spraw wewnętrznych wyraził swe ubolewanie, że prawo nie daje mu żadnej możności, by w jakikolwiek sposób naprawić krzywdę wyrządzoną człowiekowi niewinnemu. Wallace nie nadarmo jednak cierpiał, sprawa jego jest bowiem jeszcze jednym argumentem przeciwko karze śmierci.

List z Tarnowa

Zlot organizacji Hanoar Haiwri. — Akcja na rzecz Keren Hajesod. — Walne Zebranie Mizrachi. — Ze spraw miejskich.

W niedzielę dnia 24 z. m. odbył się zlot trzech galilów organizacji młodzieży Hanoar Haiwri, a mianowicie tarnowskiego, dębickiego i jarosławskiego. Ponad 300 członków i członkiń wzięło udział w zlocie. Z ramienia Rady Naczelnej przybyli na zlot kierownik kibucu w Petach—Tikwa, tow. Dr. J. Ohrenstein, Dr. J. Frand, Mgr. Steiger i Ch. Fuss. Zjazd otworzył tow. Zeichner, poczem tow. Dr. Ohrenstein wygłosił referat o problemach palestyńskich. Następnie odbyli tow. Dr. Frand i Mgr. Steiger pogadanki, poruszając aktualne problemy ruchu. Popołudniu nastąpiło otwarcie wystawy Hanoar Haiwri. W otwarciu wziął udział tow. Dr. Jehuda Wileński. Zagaił sekretarz okręgu tarnowskiego, tow. Zeichner, witając licznie zebranych gości. W serdecznych słowach wyrazili radość z okazji urządzenia własnej wystawy tow. J. Neiger imieniem komitetu lokalnego Org. Sjońskiej, tow. Dr. Jehuda Wileński oraz tow. Fuss imieniem Rady Naczelnej org. Hanoar Haiwri. Wkońcy przemówił tow. Bienenstock imieniem tarnowskiego gniazda. Po wysłuchaniu przemówieeń nastąpiło zwiedzanie wystawy. Wystawa organizacji jest wynikiem kilkumiesięcznych prac i dzięki bogactwu eksponatów cieszy się ogromnem powodzeniem. Pierwszy pokój obejmuje dział harcerski, drugi propagandę funduszów narodowych, archiwum gniazda i wydawnictwa ruchu, a trzeci i najładniejszy obejmuje dział robót kobiecych, laubzegowy, malarski, dekoracyjny, witrażowy i fotograficzny. Wspaniały tort, będący pracą jednego z członków organizacji, ofiarowało gniazdo swemu zasłużonemu prezesowi patronatu, tow. Drowi Spannowi. Wystawę uzupełnia aparat radjowy. Wystawa jest tłumnie zwiedzana przez społeczeństwo żydowskie.

Rozpoczęta w ubiegłym tygodniu pod kierownictwem tow. Dra Wileńskiego i dyr. Finkelsteina akcja na rzecz Keren Hajesod postępuje w raźnem tempie naprzód i dała nadspodziewanie dobre wyniki. — Tow Dr. Wileński wygłosił z okazji swego pobytu u nas w sali Stow. Kupców nader ciekawy referat na temat „Krym, Argentyna i Palestyna". Dla przeprowadzenia akcji na rzecz Keren Hajesod ukonstytuował się specjalny komitet zbiórkowy, złożony z delegatów wszystkich ugrupowań — pod kierownictwem tow. Dra Spanna.

Onegdaj odbyło się Walne Zebranie org. Mizrachi. Zebranie otworzył tow. W. Goetzler, składając obszerne sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu. Nad sprawozdaniem wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabrali głos tow. Kurz, W. Goetzler, Schipper, Fessel Gersten, Z. Goetzler, Glas, Beck i Weissman. Wyrażono podziękowanie tow. Beckowi, opuszczającemu nasze miasto, za owocną pracę na rzecz Mizrachi. Do nowego wydziału zostali wybrani: tow. Bruch I., Bursztyn A., Engelberg L., Fabian I., Finkelstein I., Gersten C., Leibel D., Goetzler W., Kornreich M., Kurz I., Markus M., Neustadt I., Schneider B., Trinczer P., Weiser A. L., Weissman M., Gaerzner I., Kleinhendler I., Schipper S., Stieglitz M., Glas J. i Weissman T.

Szeklowa komisja wyborcza, mająca się zająć przygotowaniem i przeprowadzeniem wyborów na kongres, ukonstytuowała się następująco: przewodniczący Dr. Chomet (stam—sjoniści), zastępca przewodn. Gaertner (Mizrachi), sekretarz Streim (Poalej—Sion), członkowie: Dr. Spann (stam—sjoniści), Dr. Feig (Hitachdut) i Weil (rewizjoniści).

Ukazał się drugi numer gazetki 3-ciej klasy gimn. Safa—Berura, zawierający wiersze i opisy uczniów i uczenic.

W związku z kupnem autobusów miejskich u inż. Landaua w Krakowie miał magistrat ponieść olbrzymie straty, dochodzące do 160.000 zł. Magistrat przesłał bowiem inż. Landauowi weksle prolongacyjne, nie odebrawszy poprzednich. Inż. Landau puścił w obieg wszystkie weksle. Magistrat przesłał również inż. Landauowi autobus do skrapiania ulic, celem naprawy. Inż. Landau motor spieniężył, a obecnie stoi autobus w Krakowie — bez motoru.

W sali Rady Miejskiej odbyło się zebranie pracowników miejskich, na którem uchwalono założyć protest przeciwko 15 proc. redukcji płac, przyczem wysłano specjalną delegację do p. komisarza Marszałkowicza, celem przedłożenia mu uchwalonych w tym kierunku rezolucyj.

Kierownictwo państwowej fabryki związków azotowych w Mościcach urządziło dla personalu fabrycznego uroczyste święto pracy, na którem wręczono zasłużonym robotnikom specjalne odznaczenia.

Komisja cennikowa postanowiła po dłuższej dyskusji podnieść ceny chleba oraz mięsa cielęcego, wołowego i wieprzowego.

Na ul. Mościckiego rozpoczęto prace przy budowie drogi Tarnów—Chyszów—Mościce.

Nadzorca drogowy Gaczoł Hieronim został z powodu nieostrożnej jazdy szofera przejechany przez samochód i w ciężkim stanie odwieziony do domu.

Na giełdzie sprzeniewierzył Wolf Mechel dane mu do wymiany 890 zł. i zbiegł w niewiadomym kierunku. — **Policja przytrzymała Józefa Dyrdałę, który** podczas kłótni krwawo zranił swą żonę nożem. Dyrdałową odstawiono do szpitala, a Dyrdałę — do więzienia.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

O racjonalny rozdział kapitału

W „Nieuwe Rotterdamsche Courant" znany ekonomista szwedzki prof. Gustaf Cassel publikuje pod powyższym nagłówkiem szeroko zakreślony artykuł, którego zasadnicze wywody brzmią, jak następuje:

Świat cały cierpi obecnie z powodu nierównomiernego rozdziału kapitału, stanowiącego niewątpliwie ważny czynnik w gospodarstwie światowem. Ujawnia się ta nierównomierność przedewszystkiem w różnicy między krajami bogatszemi a uboższemi, powtóre zaś w rzucającem się w oczy szczupłem zaspakajaniu stałego zapotrzebowania kapitałowego. Pozostaje ono w jaskawem przeciwieństwie do nadmiaru kapitału na rynku inwestycyj krótkoterminowych.

Otóż utrzymywanie stałego kursu walut jest niezmiernie utrudnione, jeśli uprawnione zapotrzebowanie kapitału niektórych krajów nie może być normalnie zaspokojone. Zadomowione zaś obecnie zużytkowanie wielkich kapitałów w formie krótko-terminowych pretensyj do obcych krajów naraża banki emisyjne na niepotrzebne trudności. Takie aktywa bowiem są zawsze potrzebne do finansowania handlu międzynarodowego. Jeśli zaś następuje ich gromadzenie ponad miarę odpowiadającą temu celowi, to powstaje niebezpieczna sytuacja. Banki emisyjne powinny by także w interesie swych rynków wewnętrznych starać się o wymiarę kapitałów krótkoterminowych na długoterminowe.

Trudny ten bezwątpienia problem jednak może być rozwiązany, gdyż istnieje odpowiedni na to sposób. Należy sobie tylko uprzytomnić, że sytuacja obecna jest wynikiem czynników iracjonalnych, które koniecznie winny być usunięte. Wśród nich zaś najważniejszą rolę odgrywa nieodpowiednie ocenianie poszczególnych krajów pod względem kredytu na jaki zasługują. Objektywne zbadanie stosunków w tych krajach wykazałoby, że widoki na intratne inwestycje absolutnie nie uzasadniają stosowanych obecnie różnic w stopach procentowych od udzielonych kredytów. Ta nierówność warunków kredytowych w ostatnich latach spotęgowała się jeszcze odkąd Ameryka ograniczyła swój eksport kapitału.

Powitać przeto należy, że w ostatnich czasach w Szwajcarji i w Holandji powołano do życia instytucje dla międzynarodowych inwestycyj kapitałowych. Nie mogą one jednak wystarczyć, ponieważ prawdziwą pomoc dać mogą tylko organizacje na znacznie szerszą zakrojone skalę. Z projektowanych takich organizacyj wymienić należy przedewszystkiem projekt gubernatora Banku Anglji Normana. Organizacja ta musiałaby oczywiście pozostawać w najbliższym kontakcie z Bankami emisyjnemi a przedewszystkiem z Bankiem Wypłat Międzynarodowych w Bazylei. Ta instytucja ma wogóle dziś obowiązek dokonać nareszcie coś naprawdę przełomowego dla racjonalizacji międzynarodowego rynku kapitałowego. Konieczne jest atoli, by bogate w kapitał kraje nabrały znowu zaufania do tranzakcyj kredytowych. Francja niestety wciąż jeszcze zachowuje się powściągliwie. Na Amerykę natomiast można liczyć choćby już dlatego, że rozpowszechniło się tam już przekonanie, iż faktyczna poprawa własnej sytuacji jest możliwa tylko w związku z ożywieniem gospodarstwa światowego.

Fakt zaś, że wielkie kapitały są dziś w niepotrzebnej i nienaturalnej mierze używane w formie płynnych aktywów wymaga jaknajszybszej przemiany tej formy na stałe inwestycje kapitału.

—o—

Tani pieniądz, a nędza gospodarcza

Berliński „Der Tag" stwierdza w artykule pod powyższym nagłówkiem paradoksalny objaw, iż mimo panującej na całym świecie bezprzykładnej depresji gospodarczej, pieniądz tanieje do tego stopnia, że koszty kredytu krótkoterminowego wkrótce wogóle żadnej nie będą odgrywały roli. Znamienne jest atoli, że jak w ostatnich dwóch latach, tak i obecnie to stanienie pieniądza oznacza tylko lekkie falowanie na powierzchni. Jest bowiem faktem dowiedzionym, że na 1½, 2 lub 3% otrzymuje kredyt tylko bardzo ściśle określone koło, należące właściwie do świata bankowo- giełdowego.

Schodząc zaś nieco niżej, stwierdzi się, że stopy procentowe idą w górę. Na rynku kapitału długoterminowego i pożyczkowego stopa procentowa dosięga już nawet stanu anormalnego. Pieniądz dzienny kosztuje oczywiście tylko 3%, ale kredytu o dłuższym terminie nie dostaje się poniżej 7 do 8%. (Mowa tu oczywiście o zagranicy, nie o Polsce). Okazuje się zatem, że stanienie pieniądza nie dostaje się bynajmniej do głębin gospodarstwa, tak samo jak spadek cen lwiej części towarów bynajmniej nie wpłynął na giełdy światowe.

Tu też tkwi właśnie przyczyna, dla której — wbrew doświadczeniom dawniejszych kryzysów — ani stanienie pieniądza, ani też spadek cen nie mogą przyczynić się do ożywienia gospodarstwa.

TO I OWO

OBNIŻKA PŁAC W PRZEMYŚLE FILMOWYM AMERYKI następuje jako skutek kryzysu. W największem przedsiębiorstwie filmowem Hollywood'u, „Paramount Corporation", ogłoszono obniżkę płac dla wszystkich pracowników, nie wyłączając prezesa korporacji — A. Zukera. Obniżka wyniesie od 5 do 25% i obowiązywać będzie do września 1932 r. Oszczędności z tego źródła mają wynieść 2 do 3 miljonów dolarów.

GRECKA PRAHISTORJA NEAPOLU została ujawniona przez odnalezienie i odkopanie na placu Cavour'a w Neapolu resztek murów obronnych miasta pochodzenia greckiego, jak stwierdzili archeologowie z kilku napisów na blokach kamiennych.

RODZINY Z NAJLICZNIEJSZEM POTOMSTWEM znajdują się w Italji, gdzie według danych urzędu statystycznego 1.532.206 rodzin posiada po 7 dzieci minimum. Rodziny te należą w przeważającej liczbie do stanu włościańskiego.

Społeczne oblicze Hiszpanji w cyfrach

Język hiszpański pod względem rozpowszechnienia zajmuje trzecie miejsce wśród języków europejskich. Pierwsze miejsce zajmuje język angielski, którym włada 163 miljony ludzi, drugie niemiecki (91 miljonów), a trzecie hiszpański, którym posługuje się jako językiem macierzystym 80 miljonów ludzi na świecie. Sama ludność Hiszpanji wynosiła według spisu z r. 1920 21,3 miljonów, reszta mówiących po hiszpańsku przypada na kraje Ameryki Środkowej i Południowej, gdzie przez 200 lat istniało olbrzymie hiszpańskie państwo kolonjalne. Dzisiaj posiada Hiszpanja następujące kolonje: w Afryce: 1)Marokko, zajmujące obszar 28.000 km. kw. i liczące 830,000 ludności, 2) Zachodnią Saharę, o obszarze 285,000 km. kw. i 50,000 ludności, 3) Gwineę hiszpańską o obszarze 27.000 km. kw. i 118,000 ludności, oraz 4) Wyspy Kanaryjskie o powierzchni 7000 km. kw. i 458,000 ludności. Razem więc liczą dzisiejsze kolonje hiszpańskie 1,5 miljonów mieszkańców i obejmują obszar 367.000 km. kw. Sama Hiszpanja liczy, jak wspomnieliśmy, 21,3 miljonów mieszkańców i obejmuje obszar 505,000 km. kw. Większość kolonij hiszpańskich stanowią piaski pustynnej Sahary, nad którymi władza hiszpańska rozciąga się tylko formalnie i dokąd chronią się buntujące się przeciwko Hiszpanji szczepy arabskie Riffenów.

Hiszpanja jest krajem rolniczym, 56,2% ludności pracuje w rolnictwie, a tylko 14,6% w przemyśle i w górnictwie (przeważnie w górnictwie). W handlu i transporcie pracuje 5,4½ ludności. 4,3% przypada na wolne zawody i urzędy państwowe, około 20% ludności nie ma określonego ściśle zawodu.

Wobec tego, że rolnictwo stoi na niskim poziomie, a 1/5 część ludności nie ma ustalonego zawodu, rozwinęło się wychodźtwo sezonowe, zwłaszcza poprzez oceanu do Ameryki Południowej, gdzie wielkie fermy zbożowe i rolne absorbowały wielką ilość rąk roboczych. Emigracja ta zaczęła się około roku 1890 i w latach przedwojennych dochodziła do 1/4 miljona osób rocznie. Po wojnie swoboda emigracji bardzo zmalała, mechanizacja rolnictwa południowo-amerykańskiego, pozbawionego przez kilka lat możności posługiwania się sezonowym europejskim robotnikiem, poczyniła znaczne postępy, co razem odbiło się silnie na liczbie emigrantów, która poważnie zmalała, powiększając trudności społeczno-gospodarcze kraju.

Słaby rozwój kraju widoczny jest również w słabym rozwoju wielkich miast. W r. 1920 (spis ludności), liczyły tylko dwa miasta powyżej 700.000 ludności, mianowicie Madryt (729.000) i Barcelona (705.000), a dwa n ta powyżej 200,000, mianowicie Walencja (247 tysięcy i Sewilla (206.000). Według danych z r. 1930 liczył Madryt 800,000, Barcelona 753,000, Walencja 265.000, a Sewilla 214.000 mieszkańców. Ogółem mieszkało w tych 4 głównych miastach zaledwie 1,5 miljona osób, a więc około 7% ludności. Urbanizacja zatem, pomimo bogatej historji kraju, poczyniła bardzo małe postępy. (Włochy 14,2% — Holandja 24,2% ludności miejskiej, a więc kraje, które kiedyś wspólnie z Hiszpanją kształtowały dzieje świata).

Hiszpanja nie posiada ścisłej statystyki rolnej i dlatego wszystkie dane, dotyczące stosunków rolnych mają tylko przybliżoną wartość. Kataster rolny obejmuje zaledwie 1/3 kraju i wykazuje na obszarze 17 miljonów ha ponad 6 miljonów oddzielnych gospodarstw, które należą do 1.200,000 właścicieli. Świadczy to o niesłychanem rozdrobnieniu własności ziemskiej, która ponadto musi pokrywać koszty dzierżawy, nie jest bowiem w rękach tych, którzy ją uprawiają.

Potwierdza to statystyka podatku gruntowego, która wykazuje następujące grupy: 1) dochód do jednej pesety dziennie posiadało 847,548 rolników, 2) do 5 pesetów dziennie — 147.710, 3) do 8 pesetów — 12.368, 4) do 20 pesetów — 9.782 rolników. A zatem z pośród 1,2 miljona właścicieli, 850.000 należało właściwie do proletarjatu rolnego, posiadającego parcele, które nie zapewniały im minimum egzystencji.

Statystyka podatkowa wylicza około 10.000 średniozamożnych właścicieli i około 9,000 wielkich właścicieli o dochodzie od 8.000 pesetów wzwyż rocznie. Obszar zużyty pod uprawę zbóż wynosi ogółem 7.2 miljonów ha, wobec 7,7 miljonów leżących odłogiem.

Hiszpanja jest najbogatszym w Europie krajem w surowce mineralne. W Kantabrji i Baskonji są złoża żelaza (i węgla), w Katalonji — potasu (i węgla), w Sierra Morena — ołowiu, miedzi i rtęci, na południowym wschodzie — srebra, ołowiu i żelaza. Ziemia hiszpańska kryje w swojem wnętrzu surowce, dotąd nieeksploatowane, o czem świadczy szereg faktów. W r. 1921 odkryto w Katalonji, w okolicy słynnej jeszcze z czasów rzymskich Góry Solnej, w głębokości 1.600 m. pokłady potasu, w 1924 odkryto w kilku miejscach źródła nafty. Wobec tego, że dzisiaj eksploatowane kopalnie leżą w pobliżu wybrzeży morskich, wędrują te surowce do zagranicznych hut, a tylko część ich podlega przeróbce w hutach krajowych, głównie w okolicy Bilbao. Wpływa na to także brak węgla, który się importuje z Anglji. Ostatnio dla uniezależnienia się od obcego węgla przystąpiono do wykorzystywania bogatych zasobów sił wodnych, które oceniają na 6 miljonów koni parowych, z czego w 1928 r. wykorzystywano już 1,3 miljony HP. Najbardziej uprzemysłowioną jest prowincja katalońska, dzisiaj samodzielna republika. Tam rozwinął się przemysł tekstylny, zwłaszcza bawełniany, z 2 miljonów 300.000 wrzecion. Istnieje tam również oddawna przemysł papierniczy, zapoczątkowany w Hiszpanji jeszcze przez Arabów.

Komunikacja jest bardzo słabo rozwinięta, niema np. bezpośrednich połączeń nawet między głównemi miastami. Linje kolejowe są przeważnie jednotorowe, pociągi kursują rzadko i niezwykle wolno. Linje kolejowe liczyły w r. 1911 14,700 km., a w r. 1927 — 15,800 km. Koleje znajdują się przeważnie w rękach prywatnych kapitalistów. Ostatnio prywatne kapitały zainteresowały się możliwością rozwoju żeglugi powietrznej, która może mieć dużą przyszłość. Uruchomiono linję Madryt—Barcelona i połączenie z Ameryką Południową. To samo dotyczy automobilizmu: w roku 1928 miała Hiszpanja 112,000 samochodów, a więc prawie tyle co malutka Belgja.

J. B.

ROZMAITOŚCI

NAJWYŻSZĄ WIEŻĄ NA ŚWIECIE będzie budowana przy katedrze Medjolańskiej dzwonnica, której wysokość sięgnie 164 metrów. Dzwonnica przewyższy o 56 metrów wieże katedry.

CZICZERIN — PROFESOREM. Były komisarz spraw zagranicznych unji sowieckiej Cziczerin został mianowany profesorem akademji komunistycznej w Moskwie, Cziczerin ma objąć katedrę polityki zagranicznej. Wykłady Cziczerina mają się rozpocząć w jesieni.

NAJWIĘKSZY GMACH POCZTY zostanie wkrótce otwarty w Chicago. Budowa tego olbrzyma pochłonęła już 21 miljonów dolarów. Nowa poczta ma być tak zorganizowana, aby w ciągu godziny można było przyjąć i wyekspedjować 1.200.000 listów i posyłek pocztowych.

NORBERT JACQUES

Jubiler opowiada...

...Pewnego dnia, jeśli już mówimy o ciężkich czasach, przyszedł do mnie pewien pan i wyraził życzenie porozmawiania ze mną w cztery oczy. Przedłożył mi sznur pereł i zapytał mnie, czy można wyjąć trzy perły i zamienić je na fałszywe w ten sposób, aby oko nie fachowca nie mogło się poznać na mistyfikacji. Odpowiedziałem mu:

— Proszę mi wybaczyć, że poznałem pana dopiero po perłach, bowiem minęło już bądźcobądź dwadzieścia lat od czasu, gdy pan u mnie kupił ten sznur.

— Czy to możliwe? — zapytał, jakby zaprzeczając.

— Tak jest — potwierdziłem swoje zdanie. Następnie wypłaciłem mu równowartość trzech pereł. Otrzymał przeszło dwa tysiące złotych i sznur pozostał u mnie celem przeprowadzenia zamiany.

Po upływie kilku miesięcy pojawił się znowu. Oświadczył, że ma pewne objekcje. Te trzy perły, acz doskonale imitujące prawdziwe, psują mu jednak wrażenie przez swój nieco odmienny wygląd. Może mniej rzucałoby się w oczy, gdyby na drugim końcu sznura symetrycznie również zamienić trzy sztuki. Wyraziłem zgodę. Potem zaczął przychodzić systematycznie. Nie wyrażał już żadnych objekcyj natury estetycznej, ale poprostu chował do portfelu otrzymane banknoty, spoglądając dokoła smętnym wzrokiem.

Aż wreszcie nadszedł dzień, w którym nie było już na sznurze ani jednej prawdziwej perły. Przygarbił się bardzo, gdy tego dnia opuszczał mój sklep. Nie słyszałem już o nim i nie widziałem go więcej.

Przed ośmiu dniami jeden z moich subjektów zameldował mi, że jakaś nieznajoma pragnie mówić ze mną osobiście i bez świadków. Poprosiłem ją do swego gabinetu. Była mocno zawoalowana. Cechowała ją w ubraniu skromna, ale staranna elegancja, lecz zauważyłem, że suknie były mocno znoszone. Nie widziałem tej kobiety jeszcze nigdy w życiu.

— Czy jesteśmy sami? — zapytała pewnym siebie, dumnym głosem.

Potwierdziłem skinieniem głowy i poprosiłem ją, aby mi powiedziała, co ją do mnie sprowadza. Zaczęła mówić niepewnie, jąkając się. Niezupełnie rozumiałem, o co jej chodzi. Czasy... sytuacja... nędza... przymus... Ale w ostatnich czasach my, jubilerzy jesteśmy do takich rozmów w cztery oczy przyzwyczajeni, więc wkońcu przerwałem jej, wprawdzie niezbyt niegrzecznie, ale bez przesadnej uprzejmości:

— A teraz życzy pani sobie, abym jej pomógł?

Podniosła się raptownie z fotela, na którym siedziała.

— Nie przychodzę żebrać! — zawołała nienal, bardzo podniecona. — Tak źle jeszcze nie jest!

Aby ją uspokoić i... mamy przecież sporo doświadczenia... aby stłumić w zarodku zbyt nerwowe wystąpienie prosiłem ją, aby mi wybaczyła, jeśli moja odpowiedź brzmiała niezręcznie.

Ona jednak nie zwróciła uwagi na moje usprawiedliwienie i zapytała mnie z tą samą dumą w głosie, a przytem obojętnym tonem, czy gotów byłbym kupić sznur prawdziwych pereł, dając wzamian możliwie zbliżoną wyglądem imitację. — Stawia jednak warunek, aby trudno było poznać dokonaną zamianę.

— Zasadniczo można to zrobić — odpowiedziałem — ale muszę oczywiście przedtem obejrzeć prawdziwe perły, aby stwierdzić, czy posiadam podobne do nich fałszywe.

— Mąż mój kupił te perły u pana — powiedziała, wyjmując z torebki dobrze mi znane puzderko z czarnej skóry.

Serce zamarło mi w piersiach gdy je ujrzałem. I perły, które wyjmowała drżącemi rękami, były mi dobrze znane. Mimo to przeraziłem się, gdy wyjmowałem z puzderka fałszywy sznur pereł mojego znajomego. Było to najnieprzyjemniejsze spotkanie w mem życiu. Rumieniłem się i bladłem naprzemian, nie wiedząc co powiedzieć. Widziałem, jak na dłoni, smutne, rozbite życie tych dwojga ludzi. — Dzięki sznurowi pereł żyli pięć lat, przyczem żona o niczem nie wiedziała. Obec

Smierć „króla brylantów“

Umarł na anewryzm serca jeden z najbogatszych ludzi w Anglji, król brylantów, Salomon Barnato Joell. Wszyscy ulicznicy londyńscy znali „Solly“ Joella, wokoło niego n jego bogactwa powstawały legendy. Kilka lat temu majątek jego oceniano na 25 miljonów funtów szt., ponieważ jednak ostatnio cena brylantów znacznie spadła, przeto w dniu śmierci zamożność „Solly“ liczono już „tylko“ na 15 miljonów.

66 lat temu Solly urodził się w nędznej, wschodniej dzielnicy Londynu; ojciec jego był ulicznym akrobatą i zarabiał bardzo niewiele; to też gdy wuj Barnet, brat matki Solly'ego udając się na emigrację do południowej Afryki, zaproponował ojcu Joell, aby mu powierzył los żony i syna, ten z radością zgodził się na tę propozycję; tak więc w 1871 roku sześcioletni Solly wyruszył w daleką kilkotygodniową podróż w głąb nieznanego dzikiego lądu. — Szczęście uśmiechnęło się emigrantom; pola brylantowe w Kemberlee zaledwie rozpoczęto eksploatować. Izaak Barnet, zmieniwszy nazwisko rodzinne na Barnea Barnato, bardzo szybko stał się bogaczem. Wypadek zetknął go wówczas z Ceil Rodes'em, który okazał się nie zastąpionym wspólnikiem. Pod kierownictwem tych dwu energicznych ludzi eksploatacja wkrótce objęła wielkie obszary. Jak grzyby po deszczu rosły wokół osady, zewsząd przybywali nowi osadnicy, powstawały przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe.

Mały Salomon rósł i kształcił się u boku przedsiębiorczego wujaszka. Jako dwudziestoletni chłopak stanął już do pracy w charakterze samodzielnego eksploatatora. O latach swej pracy w Afryce połud. „Solly“ nie lubił nigdy mówić. Legenda przypisuje mu wiele uczynków nie koniecznie zgodnych z kodeksem, jakie miał na tym terenie popełnić. Faktem jest, że prezydent Republiki Transwaalskiej „papa“ Krüger zmuszony był go zamknąć w więzieniu i uwolnił go za interwencją wszechpotężnego wuja, który groził prezydentowi młodej republiki, iż zatrzyma wszelkie roboty i pozbawi pracy robotników, o ile Salomon nie zostanie zwolniony. A groźba ta nie była bylejaką, jeśli się zważy, iż wówczas Barnato zatrudniał 20 tysięcy robotników białych i 100 tysięcy czarnych.

Solly Joell odziedziczył po wuju cały majątek djamentowy, rozszerzył pola eksploatacji, wreszcie stał się faktycznym dyktatorem-monopolistą światowego rynku brylantów. Stanął na czele kampanji brylantowej „De Beers“, do której dołączył „pierwszą Transwaalską Kampanję“, i w przeciągu kilku lat został przewodniczącym komitetu „Johnny“ (przedstawicielstwa największych firm brylantowych w Johannesburgu), regulującego ceny światowe na rynku brylantowym.

Pod koniec życia „król brylantowy“ powrócił do ojczyzny osiadł w Londynie, a ślislej w pięknym pałacyku pod Londynem, gdzie zamieszkał wraz z żoną i dziećmi.

Naogół nie był to człowiek szczęśliwy: niejednokrotnie powtarzał znajomym: wierzcie mi, że pieniądze nie dają szczęścia. Jedyną przyjemnością, jakiej często używał było przeglądanie bogatej kolekcji djamentów, przywiezionych z Afryki. Często zdarzało się, że podczas większego przyjęcia odwoływał któregoś z gości na bok, konspiracyjnie wyprowadzał go do swego gabinetu, otwierał wielką opancerzoną szafę i kazał podziwiać wspaniałe okazy djamentów, znalezionych przez siebie osobiście. Niektóre z tych wspaniałych sztuk miały wielką wartość (do 100 tys. funtów), lecz większość stanowiły niewielkie kamienie; przywiązanie więc do nich starego „Solly“ miało swe podłoże w sentymencie do „dawnych dobrych czasów“.

—o—

Co to jest „racketeering“

„Racketeering“ — co oznacza w ulicznej gwarze amerykańskiej szantaż i wyłudzanie pieniędzy — zajmuje w życiu ekonomicznem Stanów pozycję bardzo poważną, jeżeli wierzyć komisji kryminalnej stanu New York, która obliczyła wysokość sum „wypracowanych“ przez specjalistów „racketeering“ na 12 do 18-tu miljonów dolarów rocznie(!)

Niesłychany wzrost szantażu przypisują w pierwszym rzędzie szmuglowi alkoholu, który rozwinął się w potężną gałąź swoistego przemysłu, zatrudniającego dziesiątki tysięcy ludzi. Na tym gruncie wyrosły praktyki t. zw. „gangsterów“ i ich band, uprawiających systematyczny teror. Rozszerzając teren swej działalności, bandy uprawiające zyskowne rzemiosło szantażu i teroru, przerzuciły się i do innych dziedzin, rujnując wprost niektóre gałęzie przemysłu i handlu. W miastach takich jak Chicago np., czy Detroit niema prawie przedsiębiorstw, któreby nie opłacały rocznego haraczu, wzamian za obietnicę pozostawienia ich w spokoju przez bandytów, kasiarzy, złodziei.

Komisja kryminalna N. Yorku stwierdziła np., iż operujące na giełdzie i w sferach giełdowych bandy „zarabiają“ rocznie do 400 miljonów dolarów.

„Detroit Free Press“ pisze tak o raporcie komisji: „Wymieniona przez komisję suma stanowi prawie 15% dochodu narodowego Stanów Zjednoczonych. Gdyby suma ta mogła być włączona do normalnego obiegu handlowego, byłby kryzys zeszłoroczny miał o wiele lżejszy przebieg. Gdyby 12 miljardów dolarów znajdowały się w rezerwie bankowej, byłyby Stany Zjednoczone w roku ubiegłym w dalszym ciągu bankierem świata“.

Bezpośrednia akcja władz rządowych przeciwko bandom „Racketeers“ zawodzi, czego najlepszym dowodem jest fakt, że ograniczenia „racketeering'u“ spodziewają się przy zastosowaniu specjalnych metod fiskalnych wobec bogatych przemytników, szantażystów, szwindlerów etc. W ten sposób walczy Chicago z trawiącą je plagą. Na tę drogę zamierza również wejść New-Jork.

—o—

ODBIORNIKI RADJOWE W LOKALACH PUBLICZNYCH. W większych miastach Francji i Belgji znajdują się lokale, w których można słuchać muzyki z płyt gramofonowych. Po wrzuceniu określonej monety do automatu można z pewnej kolekcji płyt gramofonowych wybrać swoją ulubioną i posłuchać muzyki.

Niedawno pomysłowy kupiec paryski otworzył podobny lokal dla muzyki radjowej. Kto podczas przechadzki zapragnie posłuchać muzyki lub chciałby się dowiedzieć o najnowszych kursach giełdowych, może wstąpić do tego zakładu i za minimalną opłatą posłuchać żądanej audycji.

EKSPLOZJA W USTACH OPEROWANEGO PACJENTA. W szpitalu w Birmingham dokonywano operacji pacjenta chorego na raka krtani. Nagle podczas operacji nastąpił wybuch w ustach chorego. Jednocześnie uległa zniszczeniu aparatura, służąca do narkozy. Jak się okazało, wybuch nastąpił wskutek użycia narkotyku złożonego z eksplozywnej mieszaniny eteru i chloroformu. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek w praktyce narkozy lekarskiej.

---

nie i to źródło dochodów zniknęło, a kobieta nie miała najmniejszego pojęcia o strasznej prawdzie.

— No i cóż? — naglila.

Spojrzałem jej prosto w oczy, zastanawiając się, czy nie byłoby najbardziej ludzkiem wyjaśnienie jej faktycznego stanu rzeczy. Jeśli poprostu odmówię. to przecież uda się do innego jubilera i usłyszy nagą prawdę bez ogródek. Ale nie mogłem wykrztusić ani słowa.

— Zdaje się, że pan nie może? — zapytała niemal szeptem. Przez woalkę widziałem skierowane na mnie smutne, trwogi pełne oczy.

— Nie! — odpowiedziałem niepewnym głosem. Nie mam możliwości zdobycia imitacji, przypominającej ten sznur!

Zmęczonym ruchem schowała puzderko, skłoniła się i wyszła. Była przytem zgarbiona, tak samo, jak jej mąż przed czterema tygodniami. Epilog czytaliście chyba we wczorajszych dziennikach: „Ofiara czasów. Z głodu i nędzy małżeństwo odebrało sobie życie. Pan i pani A. ze znanej rodziny szlacheckiej, doprowadzeni do skrajnej nędzy kryzysem, który niektórym klasom społecznym szczególnie dał się we znaki, bowiem nie potrafiły się one przystosować do zmienionych z gruntu warunków życia...“

Druga klęska Wisły - zwycięstwo Legji i Garbarni

W a r s z a w a. Legja—Wisła 1:0.
L w ó w. ŁKS—Lechja 1:0.
K r a k ó w. Garbarnia—Polonja 2:0.

Wczorajszy dzień przyniósł tylko 3 mecze ligowe. Konfiguracja tabeli zmieniła się tylko nieznacznie. Wszystkie trzy zwycięskie kluby poprawiły swą pozycję, nie tangując jednak leadera i wiceleadera, ani też dwóch outsiderów. Wisła doznaje już drugiej klęski, widocznie przechodzi mały kryzys pojubileuszowy, który niechybnie wkrótce minie. Legja bije jakoś tego roku drużyny krakowskie i ma największe szanse leaderowe.

Garbarnia szczęśliwie zwyciężyła warszawską Polonję, która w pierwszych i ostatnich 30 minutach miała przewagę. Gospodarzom wystarczył końcowy kwadrans przed przerwą na zdobycie dwóch decydujących bramek przez Smoczka i Maurera. Kombinacyjnie i taktycznie lepsza Polonja nie mogła złamać świetnych linij defenzywnych Garbarni, które nie dopuszczały jej napadu do strzału efektywnego. Natomiast atak Garbarni zdobywał teren i pozycje strzałowe, których z powodu kiepskiej dyspozycji nie wykorzystał należycie. Na wyższość taktyczną odpowiedzieli gospodarze żywiołowem tempem i ofenzywną siłą i temi walorami zwyciężyli, choć nie byli wcale lepszym zespołem. Sędziował jak zawsze nieprzytomnie i nieudolnie, p. dr. Niedźwirski (Lwów).

	Il. gier.	Pkt.	Stos. br.
1) Wisła	9	11	23:11
2) Ruch	8	10	15:8
3) Legja	7	10	13:7
4) Polonja	9	9	19:14
5) Warta	8	8	20:12
6) ŁKS	8	8	16:15
7) Pogoń	7	8	11:14
8) Garbarnia	7	7	8:5
9) Warszawianka	7	6	16:22
10) Lechja	7	6	8:21
11) Cracovia	8	5	10:22
12) Czarni	7	4	11:19

Turnieje tennisowe

TURNIEJ TENNISOWY O MISTRZOSTWO LWOWA. W półfinale pań **Pozowska** (Kraków) zwyciężyła **Orzechowską** (Lwów) 6:1, 6:4, a **Dubieńska** (Kraków) pokonała **Weleszczukową** (Lwów) 3:6, 6:2, 6:1. Do finału doszły zatem obie Krakowianki, przyczem Dubieńska pokonała Pozowską 6:1, 6:0. a zwyciężczyni rozegrała następnie mecz pokazowy z mistrzynią Niemiecp Rezniczek, która już dwukrotnie pokonała Jędrzejowską (nie w roku bieżącym) i uległa jej 2:6, 4:6. W półfinale panów pokonał **Hebda** łatwo Węgra **Balasza 6:0, 6:4**, a **Kolcz — Stahla 6:4, 6:4**. W grze podwójnej panów do finału doszli **Hebda—Nawratil i Zichy—Balasz**. Ostatni zwyciężyli 6:2, 6:2, 10:8. — W grze mieszanej do finału doszli **Dubieńska—Zichy i Weleszczukowa—Habda**, zwyciężyła pierwsza para 6:2, 10:8.

OLBRZYMIĄ SENSACJĄ TENNISOWĄ jest dotychczasowy wynik w walce o puhar Davisa między Włochami a Czechosłowacją w Prudze. **Hecht** zdobywca mistrzostwa śląskiego w Katowicach, pokonał **de Stefaniego po twardej walce** 6:4, 7:5, 3:6, 8:6 **Menzel** zaś wyciężył **de Morpurga** nadspodziewanie łatwo 6:3, 6:3, 4:6, 6:2. Czechosłowacja prowadzi 2:0 i zwycięży prawdopodobnie, bo gdyby nawet Hecht przegrał do Morpurga, co jest pewne, a double Cechów również uległ Włochom, to Menzel winien zwyciężyć Stefaniego, co da wynik 3:2 dla Czechów.

SEKCJA TENNISOWA MAKKABI KRAKÓW rozpoczyna w dniu dzisiejszym na swoich kortach rozgrywki wewętrzne kwalifikacyjne.

JĘDRZEJOWSKA zdobywa po Paryżu także sukcesy w Berlinie na turnieju klubu „Rothweiss". Pokonała p. Enger 6:1, 6:3, następnie wraz z Neppach w grze podwójnej pań parę Enger—Schringe r6:2, 6:1. Natomiast uległa niespodziewanie pnie Haumier 0:6, 5:7.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE POLSKI W WARSZAWIE

1) AZS 62 pkt., 2) Polonja 50.5 pkt., 3) Legja 47.5 pkt., 4) Warszawianka 16 pkt. — W biegu sztafetowym 3x10000 mtr. poprawiła sztafeta AZSu rekord polski, uzyskując czas 7.58.6 min

MISTRZOSTWA ZESPOŁOWE W SZABLI rozegrane we Wiedniu, zdobyły 1) Węgry. 2) Włochy, 3) Niemcy, 4) Austrja. Drużyna polska wygrała z Holandją 13:3, a Austrja z Holandją tylko lepszym stosunkiem bramek przy 8:8 pkt. Austrja pokonała Polskę przy pomocy sędziów nieobjektywnych. Dowodem, że w meczach indywidualnych do półfinału doszło 6 Polaków, a tylko 1 Austrjak. Tutaj sukcesem były zwycięstwo Pappego nad Pillerem (Węgry) i Friedricha nad Pignottim (Włochy). Także Terlizzi został pokonany przez 3 Polaków.

LEGJA—OLSZA 2:1 mistrzostwo klasy A.

MAKKABI gra w niedzielę z Krowodrzą na boisku ostatniej.

Szczegóły afery fałszerzy banknotów w Bielsku

K a t o w i c e. 4. 6. PAT. Policja śledcza w Bielsku od dłuższego już czasu posiadała informacje, że jeden z pracowników budowlanej firmy drezdeńskiej „Widmann et Dickerhoff", prowadzącej budowę zapory wodnej w Wapiennicy na Śląsku Cieszyńskim, wyszukuje wspólników, ludzi pewnych i zaufanych, do podrabiania banknotów. Pogłębiony wywiad i obserwacja w tym kierunku ujawniły konkretne przygotowania, naskutek których w dn. 24 maja br. przystąpiono do aresztowania Siaka Franciszka, pracownika tej firmy, w chwili, gdy zamierzał on wyjechać z Bielska do Warszawy, w celu omówienia **sprawy technicznego wykonania falsyfikatów.** W toku dochodzeń ustalono, że Siak był narzędziem w ręku kierownika tej firmy inż. Bonarentza. Inż. Bonarentz narzekając bowiem na trudności finansowe, spowodowane rzekomo niewypłacaniem robocizny i innych zobowiązań tej firmy, zwrócił się do Siaka z propozycją wynalezienia ludzi fachowych, zdolnych do podrabiania banknotów. Bonarentz zwrócił się do Siaka jedynie dlatego, że ten ostatni pracował w firmie od lat kilkunastu i cieszył się specjalnem zaufaniem firmy oraz inż. oBnarentza, a nawet miał pewien udział w przedsiębiorstwie. Naskutek decyzji sędziego śledczego w Cieszynie, inż. Bonarentz został **aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem.**

Bliższe szczegóły dochodzeń **sądowych trzymane są narazie w tajemnicy.**

Biały — królem murzyńskim

Prasa angielska donosi z Gold-Coast-Castle nad Złotem wybrzeżem w Afryce o odnalezieniu pośród dzikich szczepów murzyńskich Europejczyka, który przebywa tam od lat 25 i zdobył nawet godność króla plemienia Buru. Przedzierając się w głąb lądu angielskiej Gwinei, angielska ekspedycja miernicza spotkała w jednej z wiosek murzyńskich, w których nigdy jeszcze nie postała noga Europejczyka, białego człowieka herkulesowej budowy o płowych włosach i brodzie. Człowiek ten okazał się Wilhelmem Knoopem z Wilhelmshaven, sternikiem niemieckiego żaglowca „Emilie", w roku 1904 najechał na rafę podwodną i zatonął. Z pośród 17 ludzi załogi ocalał jedyny Knoop, który ostatkiem sił dopłynął do brzegu, gdzie omdlałego znalazła młoda murzyńska dziewczyna. Przypadek chciał, że dziewczyna **była** córką króla plemienia Buru. Knoop został wkrótce królewskim zięciem, a po śmierci królewskiego teścia, władcą plemienia Buru. Ekspedycja angielska zaproponowała Knoopowi odstawienie go do ojczyzny, Knoop jednak oświadczył, że woli zostać pośród murzynów i że nigdy już do Europy nie powróci.

Filozof — burmistrzem

Miasto Renaux w U. S. A. słynęło dotychczas z tego, iż można tam było otrzymać niezwykle łatwo rozwód. Ostatnio wstawiło się ono jeszcze bardziej przez wybór prezydenta. Głową miasta został niedawno wybrany niejaki K. E. Roberts. Podczas wyborów wystąpił on z lapidarnym programem; streszczającym się w haśle: „Drodzy obywatele, róbcie co wam się żywnie podoba, z jednym tylko warunkiem, abyście waszymi uczynkami nie wyrządzali krzywdy współ- obywatelom". W dniu wyborów Roberts wystąpił na wielkim mityngu z przemówieniem, w którem rozwinął szczegółową swą tezę. „Absolutna wolność — mówił on — jest najlepszym hamulcem na wszelkiego rodzaju szkodliwe skłonności. Stanowczo twierdzę, że hazard przestałby istnieć, gdyby prawo zezwoliło każdemu, kto tylko miałby ochotę, otwierać domy gry. W ten sposób według mego zdania należy walczyć z pijaństwem; ustawmy na każdym rogu ulicy beczki z najlepszą wisky, zaopatrzmy je w przytwierdzone na łańcuszku kubeczki, umieśćmy nad beczkami napis: „Pijcie, ile dusza zapragnie, tylko nie zabierajcie wódki do domu". Pierwszym skutkiem tego rodzaju rozporządzenia byłaby doszczętna likwidacja wszelkiego rodzaju knajp; któż bowiem chodziłby do baru, aby upić się tam za drogie pieniądze, gdy może osiągnąć toż samo gratis. A w ślad za knajpami i barami zniknęłoby wkrótce pijaństwo. Któż bowiem piłby aż do upicia się na oczach wszystkich, w tłumie przechodniów?"

Przemówienie to tak dalece trafiło do przekonania wyborców, że Mr. Roberts otrzymał pięć siódmych wszystkich głosów.

LUDNOŚĆ I OBSZAR ROSJI SOWIECKIEJ. W dniu 1-go stycznia 1931 r. liczyła Rosja sowiecka 161 miljonów mieszkańców i 21.336.100 km. kw. obszaru. Obecna stolica, Moskwa, liczy około 2 3/4 miljona mieszkańców. Liczba miast wynosi 698, okręgów wiejskich 69.849. Pod względem administracyjnym rozpada się Rosja na 7 republik związkowych. W obrębie republik związkowych istnieje 15 autonomicznych republik, 18 autonomicznych terytorjów.

APARAT DO BADANIA WYTRWAŁOŚCI CZŁOWIEKA. Leningradzki instytut lotnictwa wodnego ukończył w tych dniach projekt budowy wielkiego aparatu, przeznaczonego do badania wytrwałości i hartu człowieka podczas lotu powietrznego. Aparat wykaże, jakie zmiany przechodzi organizm ludzki podczas lotu, i jak wpływają na organizm zmiany at-

ZAMÓWIENIA SOWIECKIE W HUTACH ŚLĄSKICH

K a t o w i c e. 4. 6. Wobec zerwania pertraktacyj sowieckiej misji handlowej z przemysłowcami westfalskimi o dostawę większego transportu wyrobów żelaznych, zapowiedziany jest przyjazd na Śląsk delegacji misji sowieckiej, celem powierzenia tych zamówień hutom śląskim. Narazie brak **szczegółów** o wysokości zamówień.

PRZEGLĄD TECHNICZNY

Skarby zawarte w powietrzu

Z powietrza żyć nie można, mówi stara maksyma. Żadna jednak może zasada nie jest z punktu widzenia teoretycznego tak łatwą do obalenia jak właśnie powyższa. Albowiem w rzeczywistości żyjemy z powietrza. Nasz byt codzienny zawdzięczamy głównie powietrzu: oddychamy tlenem powietrza; energja chemiczna tlenu zaopatruje nas podczas procesów spalania w ciepło, kwas węglowy zawarty w powietrzu zostaje przez rośliny rozłożony na węgiel i tlen, tak, że wszelkie materjały opałowe, a zarazem i wszelkie produkty, służące nam za żywność, ubiór itd., pochodzą w ostatecznej konsekwencji z powietrza; źródła, rzeki, i morza są zasilane parą wodną powietrza, związki azotowe, stanowiące istotę urodzajności gleby są niczem innem jak związanym azotem powietrza i powstają bądźto podczas wyładowań piorunowych, bądźto przez procesy biologiczne pewnych bakteryj, zwanych nitryfikacyjnemi.

Lecz dopiero w czasach najnowszych nauczył się człowiek spożytkowywać skarby powietrza na drodze jeszcze innej niż tylko przyrodzonej, tak, że w wielkim przemyśle nowoczesnym odgrywa powietrze tę samą rolę, co inne bogactwa naturalne, a więc jak minerały lub metale, i bywa na równi z niemi wydobywane, przy pomocy procesów technicznych rozdzielane na części składowe i wreszcie przerabiane. Wiele z tych składników były nawet zgoła nieznane naszym ojcom i dziadom.

Odkrycie t. zw. „gazów szlachetnych“ atmosfery, dokonane w ostatniem dziesięcioleciu ub. stulecia było wyczynem naukowym wielkiej doniosłości, choć nie uświadamiano sobie wówczas jeszcze w całej rozciągłości znaczenia tego odkrycia dla techniki i przemysłu. I tak argon, najobfitszy z tych rzadkich gazów występuje w atmosferze w ilości stosunkowo sporej, bo 1%-tu objętościowego. Zato pozostałe gazy szlachetne, które odkryto mniejwięcej w tym samym czasie, a któremi są: hel, neon, krypton i ksenon, znajdują się w atmosferze w nadzwyczaj znikomych zawartościach. Jednak ich rzadkość jest rzeczą tylko względną, gdyż n. p. najrzadszy nawet z nich, ksenon, który choć stanowi zaledwie 0'000,000,000,009-tą część składową powietrza, znajduje się w przeliczeniu na całą atmosferę, przecież w ogólnej ilości około 2 miljardów tonn.

Jeszcze przed niewielu laty zaliczano wymienionych wyżej 5 gazów jedynie do curiosum chemicznych. Nadano im nazwę „szlachetnych“ dlatego, ponieważ na podobieństwo metali szlachetnych zachowują się pod względem chemicznym zupełnie biernie. Natomiast nie umiano wówczas znaleźć dla nich jakiegokolwiek zastosowania praktycznego w technice.

Uzyskiwanie gazów szlachetnych czy nieszlachetnych z powietrza odbywa się głównie drogą skraplania powietrza na ciecz. Aby to zrozumieć należy pamiętać, że powietrze do pewnego stopnia jest zbliżone do ropy naftowej, mianowicie jest ono. podobnie jak ropa, mieszaniną węglowodorów, mieszaniną ciał, które nie będąc chemicznie ze sobą związane, mogą zatem przez wrzenie i odparowanie w różnych temperaturach być nawzajem od siebie oddzielane; czynności, które w technice zwą się frakcjonowaną destylacją. W rafinerjach nafty rozdziela się ropę naftową w aparatach destylacyjnych na benzynę, naftę, oleje, parafinę itd. Analogicznie postępuje się z powietrzem: Zostaje ono najpierw przy bardzo wysokich ciśnieniach a niskich temperaturach skroplone, poczem w temperaturach wrzenia między 180 a 280 stopniem niżej zera destyluje się poszczególne gazy.

Powietrze skroplone, względnie w formie ciała stałego wzbudzało, z początkiem bieżącego stulecia jeszcze wielką sensację, a efekty eksperymentalne, jakie można było niem wywoływać, były tak frapujące, że używano je niejednokrotnie jako atrakcyj widowiskowych na różnych scenach.

Obecnie skrapla się rocznie setki miljonów tonn powietrza dla celów przedewszystkiem przemysłowych, a ich destylaty znajdują się już w wielkich ilościach w obiegu handlowym.

Najważniejszym z tych produktów handlowych jest tlen, służący m. in. do spawania i cięcia autogenowego. Ponad 200 miljonów metrów kubicznych tlenu rocznie przepływa obecnie tak liczne już dziś aparaty dla spawania i cięcia. Skroplonego tlenu używa się też dziś coraz częściej jako środka wybuchowego pod nazwą „axyliquid'u“. Jest nim proszek węglowy napawany tuż przed użyciem ciekłym tlenem, tak, iż ten nowy materjał wybuchowy łączy w sobie niezwykle wielką siłę wybuchową, przewyższającą znacznie nawet dynamitu, z daleko posuniętem bezpieczeństwem w użyciu.

Czystego azotu otrzymanego ze skroplonego powietrza stosowano dłuższy czas jako gazu do wypełniania żarówek wolframowych. Mianowicie ciśnienie obojętnego gazu umożliwia doprowadzenie włókna lampki do żarzenia w znacznie wyższych temperaturach, czyli podnosi jego siłę świetlaną bez narażenia go na spalenie. Ostatnio stwierdzono wszelako, że do powyższego celu jeszcze lepiej się nadaje wspomniany na początku gaz szlachetny, argon, otrzymywany wyłącznie ze skroplonego powietrza i dziś więcej niż połowa wszystkich produkowanych lampek żarowych na świecie bywa wypełniana mieszanką gazową argonowo-azotową. Aby należycie ocenić, co takie udoskonalenie lampek żarowych znaczy dla gospodarstwa światowego, należy zauważyć, że lampy żarowe wypełniane gazami powyższemi zużywają wybitnie mniej prądu i że świecą znacznie dłużej, niż dawne gruszki próżniowe. Samo zaoszczędzanie na prądzie jakie osiąga się dzięki lampkom argonowym, wynosi na całym świecie rocznie 2¼ miljarda złotych.

Luminiscencja szklanych rurek neonowych dla nocnych efektów świetlnych dodaje wiele ożywienia i uroku nocnemu obrazowi ulicznemu większych miast, stąd popularność neonu, drugiego z rzędu gazu szlachetnego, otrzymywanego również z powietrza skroplonego. Czystego światła neonowego, a więc koloru czerwonego, używa się chętnie dla oświetlania lotnisk, zwłaszcza podczas mgieł, gdy dla celów reklamowych osiąga się różnobarwne efekty świetlne przez domieszanie innych gazów.

Inny wreszcie bardzo ważny produkt, jaki otrzymujemy z powietrza, to ozon. Jest to właściwie tlen, szczególnie uaktywniony i który dlatego służy jako bardzo energiczny środek utleniający zwłaszcza dla celów oczyszczania i sterylizacji wody do picia. W dolnych warstwach atmosfery ozonu prawie niema, zato w bardzo wysokich regjonach jest go coraz obficiej, a w pewnej określonej wysokości znajduje się nawet warstwa samego ozonu. Wydobywanie ozonu z tego źródła na wielką skalę jest sprawą jeszcze przyszłości, narazie produkuje się go z tlenu sztucznie, przy pomocy wyładowań elektrycznych.

Również i pozostałe gazy szlachetne: krypton i ksenon nadają się z korzyścią do wypełniania lampek żarowych, ba, zostało nawet stwierdzonem, że przyszłość t. zw. „zimnego światła“, czyli światła wysyłanego bez strat w formie energji cieplnej, leży właśnie w lampkach wypełnianych jednym z tych gazów, t. j. kryptonem. A zatem z chwilą gdy pokonane zostaną ogromne narazie trudności dla otrzymywania tego rzadkiego gazu na wielką skalę, idealnie oszczędnościowe „zimne światło“ stanie się faktem dokonanym.

Jak widać z powyższego, znajduje się przemysłowa eksploatacja powietrza mimo wszystko jeszcze w zaczątkach. W przeciwieństwie do innych bogactw naturalnych, są zapasy powietrza praktycznie niewyczerpalne. Nowe drogi dla łatwego a taniego spożytkowania składników powietrza dla celów techniczno-przemysłowych czekają jeszcze swego rozwiązania.

—o—

Dwutlenek węgla jako nawóz sztuczny

Już dawniej przeprowadzono badania, mające wyświetlić, czy zwiększenie ilości dwutlenku węgla w atmosferze otaczającej roślinę, wpływa pomyślnie na jej rozwój. I okazało się, że istotnie zwiększenie zawartości tego gazu, aż do pewnej granicy, powoduje bujniejszy wzrost badanego indywiduum roślinnego. Wynik tych eksperymentów zastosowano niedawno praktycznie. Gaz ten, który jak wiadomo sprzedaje się dziś w bombach stalowych, jest mocno rozpowszechniony do wyrobu wody sodowej. W tej formie okazał się jednak za drogim. Ekonomicznem rozwiązaniem stało się dopiero otrzymywanie jego drogą najprostszą, mianowicie spalaniem koksu. Dzieje się to w odpowiednim kotle, skąd gazy spalinowe, głównie zawierające dwutlenek węgla, przechodzą przez zimne płóczki z wodą, gdzie ulegają oczyszczeniu od szkodliwych dla roślin domieszek. Stąd rozprowadza się je całym kompleksem rur, umieszczonych dość głęboko w ziemi, a specjalne odgałęzienia tych rur rozpylają niejako te gazy przy powierzchni ziemi, czyli je „gazują“. Ważną przy tem rolę odgrywają specjalnie ustawione ochrony od wiatru, któryby oczywiście przekreślił cały trud nawożenia.

RADJO

PIĄTEK, 5 CZERWCA.

Kraków (312,8) 9,55—11,20 Transm. z Pragi cz.: międzynarod zjazd roln. w j. polskim (streszcz.) 11,40 Przegl. prasy, 11,58 Sygnał, Hejnał, 12.10 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 14,50 Kom. gosp. 15,25 „Skrzyneczki“ — pułk. H. Eile, 16,16 Dla krótkofalowców, 16,30 Gramof. 16,45 Dla rybaków, 16,50 Lekcja j. franc. 17,15 Gramof. 17,35 „W kopalniach rudy i srebra we Francji“ — Jan Wiktor, 18 Muz. lekka (Percocu, Rubinow, Holländer). 19 Rozmait. kom. sport. 19,20 „Michał Anioł“ — Z. Morańska, 19,40 Gramof. 20 Dziennik pras., 20,15 Koncert symf. Filh. warsz. (Mozart, Noskowski, Rubinstein, Czajkowski), 22 „Kraj pod narkozą“ — feljet. L. Stodolskiego, 22,15 Gramof. 22,45 Kom. polic. sport. 23 Muz. tan.

Katowice (408,7) 9,55—15,45 p. Kraków, 16 Dla dzieci („Jedziemy na wakacje“), 15,15—18 p. Kraków, 18 Koncert fortep. Z. Drzewieckiego, 19 D. c. powieści, 19,30 „Z przyrody“, 19,55 Kom. sport. 20—23 p. Kraków (m. in. koncerty), 23 Skrz. poczt. franc.

Lwów (370,8) 9.55—15,45 p. Kraków, 15,45 Skrz. sport., 16 Gramof. 16,15, 16,50 p. Kraków, 17,10 Przegl. gospod. 17,25 Gramof. 17,35—24 p. Kraków (m. in. koncerty).

Sztutgard (360,1) 16,30 Muz. 19,30 Opera Muz.

Rzym (441,2) 12,45, 17 Muz. 20,40 Operetka.

Wiedeń (516,4) 15,20 Muz. 20 Kabaret Muz.

Budapeszt (550,5) 12, 17.30, 19,40, 22,45 Muzyka.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zyfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.